Nr. 402. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 31 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Czas odnowić przedpłatę na

Dziennik Polski

który wychodzi **2** razy dziennie

o godz. ½8 rano i o 5 popoł.

PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:

we Lwowie 2 korony

(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 hal.)

na prowincji 2 kor. 50 hal.

(z dwurazową przesyłką 3 kor.).

Przy *Dzienniku Polskim* prenumerować można

✤ BLUSZCZ ✤

najlepsze pismo ilustr. dla kobiet, z dodatkiem mód najświeższych i tablic krojów.

BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:

we Lwowie 3 korony

na prowincji 4 kor. 80 hal.

Parlamentarna koalicja niemiecka.

Lwów 31 sierpnia.

Nie wiedzieć, czy położyć to należy na karb zgrabnej polityki br. Gautscha, lub też czy jest to naturalną a odruchową przeciwwagą węgierskiego parlamentarnego chaosu, dość, że coraz częściej spotykamy się z symptomami, zdającymi się wróżyć, że parlament Przedlitawji po wielu latach fatalnych dorb i bardzo względnej pracy, na normalne wstąpi tory.

Wedle przeszłowiekowej terminologji, kitem, który Austrję utrzymuje w całości, są Niemcy, zapanowało też w sferach wiedeńskich ogromne przerażenie, skoro zauważano, że z biegiem lat ów kit niemiecki kruszeje i rozpada się i że jednolity niemal dawniej niemiecki obóz w parlamencie, rozbił się na dziesiątek drobnych partyj i frakcyj, zwalczających się nawzajem z zaciekłością. *Austriacissimi* łamali ręce, widząc losy Austrji zdane na łaskę Polaków i Czechów, ci zaś wobec parlamentarnego rozkładu również byli bezsilni i austrjacka konstytucyjna nawa, sterowana od biedy czternastym paragrafem, płynęła jak Bóg dał.

Obecnie, podniosły się w niemieckiej prasie z różnych stron głosy, że tak dalej być nie może i że Niemcy, którzy tę mizerję parlamentarną sprawili, jeśli naprawdę o Austrję im chodzi i jeśli naprawdę chcą być jej kitem, znaleźć się powinni znowu razem na parlamentarnej arenie. Najwyraźniej nawołuje do tego niemieckie stronnictwo ludowe, którego wybitny członek, poseł Sylvester, umieścił w *Salzburger Volksblatt* artykuł, w którym stwierdza, że w ostatnich czasach, zapanowały między niemieckiemi stronnictwami jakieś bardziej zgodliwe stosunki i dochodzi ostatecznie do konkluzji, że koalicję niemieckich stronnictw parlamentarnych, udałoby się przeprowadzić na ogólnonarodowej podstawie. Zdaniem Sylvestra, prędzej czy później nastąpić to musi pod naciskiem okoliczności i stosunków.

Niemiecką koalicję parlamentarną powitalibyśmy z zadowoleniem, nie byłaby bowiem ona dla nas niezbezpieczną, a natomiast usunęłaby z parlamentu wybryki polujących na popularność i rywalizujących ze sobą radykalnych niemieckich posłów i grup poselskich. Niebezpieczną dla nas i Czechów nie byłaby koalicja niemiecka i z tego również powodu, że delegacja polska w zupełności jest jednolitą, a czeska w olbrzymiej większości. Z utworzeniem więc niemieckiej koalicji, opanowanyby został parlament przez trzy tylko poważne, a mniej lub więcej jednolite grupy: polską, czeską i niemiecką; nastałaby era wzajemnych kompromisów i parlamentaryzm austrjacki ozdrowiałby.

Nie należy jednak łudzić się, że stworzenie koalicji wobec zaognienia wzajemnych międzypartyjnych niemieckich stosunków, będzie czemś łatwem. Być może, że stronnictwo niemiecko-ludowe byłoby skłonne do ustępstw; być może, iż także inne partje mniej lub więcej szczerze zdecydowałyby się stanąć w szeregu; natomiast skucie tych wszystkich żywiołów jedną żelazną obręczą będzie bardzo trudnem, choćby dlatego, że połączonym partjom niemieckim braknie człowieka, któryby zdołał stanąć na czele koalicji i silną dłonią utrzymać w ryzach niesforne żywioły. A już zgoła nie mamy nadziei, by grupy *Alldeutscherów* Schönererowska i Wolfowska, wogóle do jakiejkolwiek klubowej nagiąć się dały solidarności. Najrychlej połączyć się mogą ze sobą trzy niemieckie kluby liberalne i ta koalicja liberałów byłaby zaczątkiem koalicji ogólno niemieckiej.

W każdym razie, wiele wody upłynąć może jeszcze w Dunaju, zanim Niemcy zjednoczą się; — chyba, że niejasna wróżba Sylvestra o bliskiem już zapanowaniu w Austrji stosunków, które posłów niemieckich zmuszą do tego, — sprawdzi się.

Prof. Zdziechowski do Rosjan.

W organie ks. Uchtomskiego *Razswiet*, pojawił się przed paru dniami artykuł prof. Zdziechowskiego, jako list otwarty do L. G. Pantielejewa, znanego publicysty, który na łamach krakowskiego *Świata Słowiańskiego*, dwukrotnie wystąpił z głosem w sprawie autonomji Królestwa Polskiego, obstając energicznie za potrzebą krajowego samorządu w Polsce.

„Głębokie pojmowanie potrzeb najistotniejszych narodu polskiego" — pisze prof. Zdziechowski w odpowiedzi publicyście rosyjskiemu: — pańskie współczucie względem słusznych żądań naszych, nie mogą w duszy Polaka, bez względu na to, do jakiego stronnictwa należy, nie mogą wzbudzić innego uczucia, jak tylko uznanie serdeczne".

A jednak — stwierdza dalej prof. Zdziechowski — listy Pantielejewa nie wywołały znamienniejszego echa ani w Warszawie, ani za kordonem rosyjskim. I w dalszym ciągu artykułu autor stara się wytłómaczyć to zjawisko milczenia. Pochodzi ono — zdaniem prof. Zdziechowskiego — ze źródeł pewnej nieufności, jaką społeczeństwo polskie żywi nietylko do rządu, ale i do społeczeństwa rosyjskiego; nawet do tego w niem stronnictwa, które nosi nazwę konstytucyjnego.

„Z żalem należy przyznać jednak, że ta nieufność ma podstawy: Sam Pantielejew pisał w swoich listach do prof. Zdziechowskiego, iż przy wyrazach „autonomja Królestwa Polskiego, wielu Rosjan wpada w lęk, jakby była mowa o końcu świata".

„W innych słowach, ale prawie to samo, wypowiedział na zjeździe polsko-rosyjskim w Moskwie jeden z najbardziej szanowanych uczestników-Rosjan. A w drugim dniu zjazdu przed samem zamknięciem obrad, musieliśmy wysłuchać mowę, która odbijała od poprzednich nietylko przerażającem niezrozumieniem przeszłości i teraźniejszości ojczyzny mojej, ale nadto i antypatją ku niej, zgoła nieukrywaną. I mowie tej klaskano. Nie wszyscy z Rosjan bili poklask — to prawda, ale bądź co bądź malowniczy ten aplauz otworzył mi oczy na coś, o co nie posądzałem Rosji..."

W dalszym toku artykułu próbuje prof. Zdziechowski wejść w przyczyny psychologiczne tego stanu uczuciowego, który doprowadza duszę zbiorową Rosjan do momentów tak niezrozumiałych, jak ta antypatja ku Polakom i dążeniom autonomicznym Polski. Wykazuje wpływ dławiący autokracji rosyjskiej, przymusowy kurs myślenia politycznego, ciążący nad umysłowością rosyjską od pierwszych lat panowania Mikołaja I. ów wpływ demoralizujący, który za czasów Aleksandra III. przerobić pragnął „każdego obywatela w dobrowolnego agenta policji".

Dziś czasy zmieniają się w Rosji. Doszła nareszcie do głosu lepsza cząstka społeczeństwa, ta cząstka, która nie plamiła rąk swoich we krwi bitych nahajami „różnoplemieńców" w Rosji, ani nie zatruwała dusz swoich jadem obojętnej aprobaty każdego okrucieństwa rządowego.

„I oto teraz zachodzi pytanie", czy stronnictwa te wolnościowe „będą na tyle silne, aby w ruinę obalić przeszłość" rządową — „czy będą na tyle mądre, aby stworzyć przyszłość? Oto zwątpienie, targające nami".

W łonie samego społeczeństwa rosyjskiego dostrzega autor symptomy dziwnie w tym kierunku niepocieszające. Zwłaszcza, gdy idzie o zrozumienie sprawy polskiej wobec Rosji. Autor cytuje zdanie jednego z wysoko postawionych dostojników rządowych, który nie zawahał się powiedzieć, iż wolałby Królestwo Polskie widzieć oddawane Prusom, aniżeli obdarzone samorządem krajowym. Czy to jest jego przekonanie osobiste? Czy nie jest do pewnego stopnia wyrazem opinji powszechnej?

A tymczasem groźba pruska nie jest tylko złą halucynacją. Nad tą groźbą zastanowić się wypada, jako nad problemem realnym. I zastanowić się powinni przedewszystkiem Rosjanie.

„Rozbiory Polski przykuły żelaznym łańcuchem Rosję do Prus. Od tej chwili Rosja podtrzymywała ciągle Prusy — i tym sposobem sama wychowywała sobie najgorszego wroga. Znakomity nasz pisarz polityczny Juljan Klaczko w książce swej p. n. „Deux chanceliers" dowiódł wspaniale, jak ks. Gorczakow przez cały ciąg swojej działalności był nieświadomem narzędziem polityki pruskiej. Książkę tę winien przeczytać każdy Rosjanin.

W tej robocie na rzecz Prus kosztem Polski, tkwi jakieś tragiczne przeznaczenie. Dzisiaj naród rosyjski stanął na rozdrożu w tym tragicznym pochodzie, w który go wciągnął przed stuleciem jego własny rząd. Ma do wyboru dwie drogi: Albo pójdzie utartemi tradycjami nienawiści ku Polakom, odmawiać im będzie prawa rozwoju kulturalnego, którego pierwszym wyrazem jest autonomja krajowa; albo też z męską odwagą zerwie stare przyzwyczajenia ucisku, wstąpi w przyszłość historyczną pod hasłem: „równi z równymi", spełni żądania Polaków.

„Pierwszym skutkiem spełnienia żądań polskich będzie wzmożone ciążenie ku Rosji wszystkich bez wyjątku Słowian austrjackich. Ciążenie to w swoich skutkach doprowadzi do slawizacji Austrji, do odpadnięcia jej od przymierza z Niemcami, do sojuszu z Rosją. A wtedy, wobec tego połączenia się Austrji, Rosji i Francji, wobec tego nowego trójprzymierza, do którego przyłączy się, bezwątpienia — i Anglja, świadoma tego, że głównym jej współzawodnikiem na targu wszechświatowym są Prusy, nie Rosja — wtedy Niemcy zostaną same, odosobnione, wtedy będzie kres ich hegemonji. Hegemonja ta cięży najbardziej nad ludem rosyjskim. Przecie nie trzeba dowodzić, że ze wszystkich państw Europy, Prusy najbardziej są zainteresowane w zachowaniu dzisiejszych form politycznych Rosji; pruskim podnietom przypisać należy, w znacznej mierze, rusyfikację Polski i ciemiężenie lepszych sił społeczeństwa rosyjskiego".

Z horyzontów politycznych.

(*„Figaro" o sytuacji politycznej. — Rokowania w sprawie zerwania unji skandynawskiej. — Odpowiedź Niemiec na notę francuską*).

Ogromnie do niedawna popularny, dziś już mocno w swej popularności zachwiany, niemniej jednak zawsze jeszcze bardzo wpływowy dziennik paryski *Figaro*, zamieścił w tych dniach obszerny artykuł na temat ogólnego położenia politycznego w Europie. Położenie to jest wysoce niepomyślne, zwłaszcza dla Francji, która nie sypia bynajmniej na różach. Hiszpania jest rozgoryczona na nią za sprawę marokańską, a przyjaźń Włoch, z początku przelewająca serdeczność przez brzegi, znowu dzisiaj spadła do temperatury chłodu, tak, że na poparcie ze strony Włoch, które pozostały wiernemi trójprzymierzu, Francja liczyć nie może. Zapewne wchodzi tu w grę sprawa trypolitańska.

Co do Anglji, to zajmuje ona obecnie postawę uprzywilejowaną.

„Zrobiła — powiada *Figaro* — wyborny interes z nami: zatrzymała przy sobie to, cośmy jej dali, a zostawia nam możność położenia sekwestru na to, co nam przyrzekła jako równoważnik. Anglja jest na swej wyspie nietykalna, posiada zręczną i energiczną dyplomację, którą popiera zdrowy zmysł i trzeźwa sprężystość jej opinji publicznej, nie pozwala się nakarmić słowami i dociera do rdzeni rzeczy. Poparta najpotężniejszą flotą świata, obserwuje ona i czeka, przygotowana na wszelkie ewentualności".

Kto w Europie mógłby zaniepokoić Anglję?

Jedne tylko Niemcy, które „przez podziwu godny rozwój swojego handlu i floty handlowej, przez wzrastającą liczbę swych pancerników i przez swe pretensje kolonjalne" zagrażają poważnie hegemonji John Bulla na morzu. „Jest to nieprzyjaciel, zupełnie serjo — dodaje *Figaro* — i dlatego zapewne kochają nas tak w tej chwili po drugiej stronie Kanału".

Ale Francja nie powinna się zbytnio angażować ze swojemi sympatjami dla Anglji, a pomódz Niemcom do zbliżenia się do siebie, bo zbliżenia takiego cesarz Wilhelm pragnie gorąco, tylko nie umiał się dotąd zręcznie do tego zabrać. A przyjaźń Niemiec byłaby dla Francji co najmniej korzystna, bo w chwili obecnej „wśród wypadków, które wzruszają światem, one jedne zachowały swoją powagę, ponieważ są naprawdę potężne".

Tak pisze dziennik francuski i to w chwili właśnie, gdy cała Francja przejęta jest jedyną myślą, jedynem pragnieniem — zawiązania z Anglją jaknajściślejszych związków przyjaźni, na wspólnych interesach opartej i ku wspólnemu celowi skierowanej, bo ku zapobieżeniu zbytniemu rozrostowi potęgi niemieckiej. Jak już zaznaczyliśmy, *Figaro* przestał być pismem popularnem we Francji. I trudno się nawet dziwić temu, skoro drukuje tego rodzaju artykuły, schlebiające próżności Niemiec, a upokarzające Francję. Takie artykuły czyta się zapewne przyjemnie w Berlinie, ale z odrazą w Paryżu. Bałwochwalcze schlebianie potędze Niemiec jest chyba odruchem przykrego uczucia, jakie wywołała w duszy francuskiej klęska dyplomatyczna, poniesiona przez Francję w Marokku. Wobec klęsk takich należałoby jednak podnosić raczej w sobie ducha, skupiać siły i odzyskać taki zapas energji, który nie pozwoliłby Niemcom w przyszłości podobnie urągać Francji. Zamiast tego *Figaro* kreśli w ponurych barwach położenie własnej ojczyzny, a przypisuje wszystkie korzyści położenia Niemcom.

= Sprawa zerwania Unji skandynawskiej wchodzi obecnie w stadjum rokowań i pertraktacyj pomiędzy rządami obu państw. Dzisiaj mianowicie zbierają się delegaci Szwecji i Norwegji na pierwsze posiedzenie w tej sprawie, a same już ich nazwiska stanowią rękojmię, że rokowania utrzymają się na wysokości tak ważnej chwili dziejowej w życiu obu państw, które, dotąd ze sobą złączone, mają kroczyć w przyszłości odosobnione. Szwecja mianowała czterech delegatów, Norwegja trzech. Poznajmy ich bliżej. Ze strony Szwecji wchodzą do komisji sami członkowie nowego gabinetu, który przyszedł do władzy w dniu 3 b. m. Na czele idzie Chrystjan Lundeberg, jeden z najbogatszych ludzi w kraju i wybitny polityk. W roku 1899 był wiceprezydentem pierwszej Izby riksdagu szwedzkiego, a jako członek tajnego wydziału miał w r. 1895 sporo sposobności do dokładnego zapoznania się ze sprawami Unji i dzielącemi oba państwa różnicami w jej traktowaniu. Wybitnym dyplomatą jest także hrabia Wachtmeister, przed laty attaché przy dworze wiedeńskim, a od r. 1894 członek parlamentu szwedzkiego. Trzecim delegatem jest obecny minister oświaty, Hammarskjöld, profesor prawa prywatnego na uniwersytecie w Upsali i stały członek międzynarodowego sądu rozjemczego w Haadze. Wreszcie radca rządu Staaff, z zawodu adwokat i jeden z najwybitniejszych prowodyrów stronnictwa liberalnego w Szwecji. Nazwiska delegatów Norwegji stały się głośne w całym świecie, dzięki powziętej w dniu 7 lipca przez storthing uchwale detronizacyjnej, widniały bowiem na niej na pierwszem, naczelnem miejscu. Przedewszystkiem więc prezydent ministrów norweskich Michelsen, przypuszczalny prezydent Norwegji, gdyby zamieniono ją istotnie, jak tego wielu żąda, w republikę. Dalej minister spraw zewnętrznych Lövland, razem z poprzednim główny kierownik ruchu separatystycznego, a zarazem jedna z najtęższych głów politycznych w kraju. Wreszcie prezydent storthingu Berner, człowiek już wiekowy, o charakterze stanowczym i niezłomnym, niechcący słyszeć o żadnych ustępstwach wobec Szwecji. Ludzie ci będą mieli za zadanie ująć uchwałę plebiscytu norweskiego

(22)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

I rzeczywiście. W nieprawdopodobnie prawie krótkim przeciągu czasu rozgorzał pod kuchnią ogień i całe towarzystwo, prowadzone przez Piotra, weszło do królestwa Marjetty. Starowina, ujrzawszy księżnę, skłoniła się przed nią nisko, ale jeszcze niżej, bo niemal do ziemi przed duchownym. Ta ostatnia okoliczność skłoniła Piotra do bliższego przyjrzenia się osobie wobec której Marjetta taką okazała czołobitność.

Ale nie dostrzegł w nim nic uderzającego, chyba to, że miał uśmiech jowialny na twarzy, a na sobie starą, znoszoną sutannę. I możnaż się wobec tego dziwić Piotrowi, że ani nawet przez myśl mu nie przeszło, aby ten niepokaźny księżyna był kardynałem Udeschini. Wprawdzie miał on na palcu u lewej ręki pierścień z ametystem, a biodra pasem czerwonym przepasane, ale Piotr nie znał się na tych godłach. Uważał towarzysza księżnej za jednego z orszaku kardynała, ale samego kardynała nawet się w nim nie domyślał.

Księżna ze swej strony była pewną, że Piotr wie, kim jest jej towarzysz. Zadowoliła się też tylko przedstawieniem mu Piotra.

— Pozwolisz — rzekła, zwracając się do duchownego — że przedstawię ci mr. Piotra Marchdale, o którym parokrotnie ci już wspominałam.

Staruszek uśmiechnął się przyjaźnie i podał Piotrowi swą delikatną, białą rękę, mówiąc:

— Zły wiatr zagnał nas do pana, ale jestem mu prawdziwie wdzięczny, bo nastręczył mi on miłą sposobność poznania człowieka, o którym dużo słyszałem dobrego i którego szczerze poznać pragnąłem.

Powiedziane to było z taką dworskością i z takim zarazem akcentem szczerości, że Piotr mimowolnie poszedł za przykładem Marjetty i skłonił się z głębokiem uszanowaniem przed duchownym, przebąkując coś przytem o wielkim zaszczycie, który go spotyka.

Podczas tego Marjetta przyniosła z pomieszkania Piotra cztery krzesła, ustawiła je tuż przy ognisku, a sama zabrała się następnie, na rozkaz swej pani, do przyrządzenia herbaty.

Tutaj Piotr uznał za stosowne pospieszyć z małą interwencją w roli gospodarza i rzekł:

— Ale przed herbatą może państwo pozwolą koniaku, bo niestety! znajduję się w takiem położeniu, że niczem innem służyć nie mogę.

Powiedziawszy to, spojrzał pytającym wzrokiem na swoich gości.

— Ależ owszem, owszem — rzekł duchowny. — Propozycja pańska zjawia się w samą porę, bo właśnie panna Emilja chciała prosić o koniak, ale nie mogła się jakoś zdobyć na wyrażenie swej prośby. Ratuje ją pan z wielkiego kłopotu. Nieprawdaż, Emilko?

— Ale nie, zapewniam pana, że nie — broniła się krewniaczka księżnej, cała zarumieniona i zażenowana.

Po chwili stała już na stole butelka koniaku i Piotr, oddawszy się z przejęciem roli gospodarza, nalał z niej do czterech szklaneczek. Następnie, biorąc jedną z nich do ręki, zwrócił się do księżnej ze słowami:

— Pozwoli pani, że wypiję jej zdrowie. Stary to toast, ale w tym wypadku najstosowniejszy, bo doprawdy obawiam się, czy się pani nie zaziębiła.

— Oh, teraz jest mi zupełnie ciepło — odrzekła księżna, uśmiechając się — dzięki panu siedzimy sobie tu tak wygodnie, jakby na łonie Abrahama.

— Zresztą — wtrącił duchowny — taki deszcz, jak ten właśnie, ma także swoje dobre strony. Odnosi się to szczególnie do mnie i do Emilki, bo może dzięki niemu trochę podrośniemy. Prawda, Emilko, że podrośniemy?

Piotr tymczasem formalnie połykał księżnę oczyma, pojąc się jej widokiem Bo też wyglądała prześlicznie. Bladość, widoczna dotąd na jej twarzy skutkiem umęczenia forsownym chodem i zziębnięcia, znikła teraz zupełnie; policzki jej się zarumieniły, oczy odzyskały blask, włosy zaś spadające jej w nieładzie na skronie, dodawały jej tylko jeszcze większego, jeszcze bardziej rozkosznego uroku.

W kuchni panował gęsty zmrok, wśród którego połyskiwały jaskrawo płomienie trzaskającego wesoło na kominie ogniska, oświecając blaskiem swoim twarze siedzących tuż obok osób. Na dworze deszcz lał ciągle jak z cebra, a plusk jego mieszał się co chwila z odgłosami grzmotów i piorunów, które za każdym razem zalewały na jedno mgnienie oka izbę oślepiającem światłem i pobudzały schyloną nad ogniskiem Marjettę do znaczenia piersi swoich znakiem krzyża.

Piotr zdawał się tego wszystkiego nie dostrzegać. Zapatrzony w księżnę, błogosławił w duszy tej walce żywiołów, która pozwoliła mu znaleźć się tak blisko ubóstwianej istoty, że słyszał niemal bicie jej serca, czuł jej oddech, poił się bijącą od niej wonią. Tak szczęśliwym, jak w tej chwili, nie czuł się jeszcze nigdy w życiu. Oddał się też całą duszą rozkosznej teraźniejszości i śnił na jawie, tamując prawie oddech w piersi, jakby w obawie, aby ten sen czarowny nie uleciał, nie pierzchnął...

Zbudziły go z niego dopiero słowa księżnej.

— Czy nie miałby mi pan za złe — rzekła ona, obrzucając go takiem spojrzeniem, że Piotr pod wpływem jego cały zadrżał — gdybym zdjęła na chwilę kapelusz, bo cięży mi on, tak jest przemoczony, a przytem ciągle mi z niego literalnie leje się na szyję?

Tego jeszcze tylko brakowało do zupełnego szczęścia Piotra! Księżna zdejmowała w jego domu kapelusz. W jego domu... Omal, że nie wybuchnął z radości, ale w czas się pohamował i odrzekł z gorączkowym niemal pospiechem:

— Ależ proszę, bardzo proszę! Czyż nie znajduje się księżna pani w swoim własnym domu, w którym właściwie ja tylko jestem gościem!

— Zdejm i ty kapelusz, Emilko. Niech przeschnie — zwróciła się księżna do swej towarzyszki.

— Co do mnie — wtrącił duchowny — to zdjąłem mój kapelusz zaraz przy wejściu. Proszę podziwiać męską przezorność. Co? czy nie dobrze rzekłem?

Piotr zyskał w ten sposób nowy teren obserwacyjny dla siebie. Dotąd widział księżnę zawsze tylko w kapeluszu na głowie, teraz mógł ją podziwiać bez niego. I widocznie sprawiało mu to wielką przyjemność, bo patrzył w nią, jak w tęczę.

I znowu zapanowała wśród zebranych cisza, którą przerwało pojawienie się przy stole Marjetty z przyrządzoną już herbatą.

Piotr zerwał się ze swego miejsca i odebrawszy z rąk gospodyni tacę, postawił ją przed księżną ze słowami:

— Jako nieobeznany zupełnie z tego rodzaju czynnościami, ośmielam się prosić, aby księżna pani raczyła mi wyświadczyć zaszczyt nalania herbaty.

Księżna skinęła głową na znak zgody i zajęła się nalewaniem herbaty do małych filiżanek porcelanowych. Stojący obok niej Piotr, brał każdą napełnioną filiżankę z jej rąk i stawiał ją przed siedzącymi przy stole. Serce biło mu przytem w piersiach jakby młotem. Nachylony nad księżną, poił się idącą od niej wonią; kilka razy dotknął nawet swymi palcami jej palców, a wówczas dreszcz dziwny przebiegł jego ciało i wstrząsnął niem, niby iskra magnetyczna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Płótna, szyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ścierki w olbrzymim wyborze najtaniej sprzedają KUSZCZAK & ZUBIK

w formie aktu prawnego, po załatwieniu rozmaitych żądań, postawionych przez rząd szwedzki. Rokowania potrwają dłuższy czas.

— Po długiem zwlekaniu, rząd niemiecki nadesłał wreszcie depeszę na notę rządu francuskiego w sprawie konferencji marokańskiej. Odpowiedź ułożona jest na dwunastu stronicach folio i — jak donoszą pisma francuskie — utrzymana w tonie nadzwyczaj przyjaznym. Najważniejszą rzeczą jest, że nie zawiera ona żadnego samoistnego programu, ale tylko żądanie pewnych zmian w programie francuskim. Przedewszystkiem podkreślają Niemcy w swej odpowiedzi z wielkiem uznaniem podniesioną przez rząd francuski potrzebę daleko idących reform w systemie policyjnym i finansowym Marokka, nie zgadzają się natomiast z propozycjami Francji co do reorganizacji stosunków militarnych w Marokku. Nad tymi więc punktami toczyć się będą jeszcze dalsze rokowania między oboma rządami. Jak prasa francuska przypuszcza, nie potrwają one długo. Wogóle odpowiedź rządu niemieckiego przyjęto we Francji z żywem zadowoleniem, gdyż widzą w niej zapowiedź, że cała sprawa konferencji marokkańskiej pójdzie już gładko naprzód.

Połów ryb na dalekim Wschodzie.

Dwunastym punktem warunków pokojowych japońskich było żądanie, aby Rosja zezwoliła Japończykom na połów ryb na wodach syberyjskich, na północ od Władywostoku. Snać obfitość ryb musi tam być wielka, skoro praktyczni, zmyślni Japończycy, tak bardzo domagali się otrzymania prawa połowu; to też nie bez interesu dla czytelników będą bliższe w tym względzie objaśnienia.

Morza, omywające na rozległych obszarach wschodnią i północno-wschodnią Syberję, roją się od najrozmaitszych gatunków ryb, sięgających rzekami basenu oceanicznego daleko wgłąb kraju. Z rodzajów ryb, mnożących się w ilościach olbrzymich w rzekach i na wybrzeżach morskich kraju nadamurskiego, wymienić wystarczy tzw. wyże, tj. specjalny gatunek jesiotrów, które mają tu niekiedy od 30 do 50 pudów wagi, a dalej jesiotry zwykłe i czeczugę.

Najważniejsze jednak znaczenie dla kraju tego mają: sierpy, ropuchoryby i sielawy. Ropuchoryby mnożą się przeważnie w północnej stronie oceanu Spokojnego. Dla wydania z siebie olbrzymiego bogactwa kawioru, ryba ta, śladem innych ryb wszelkich z rodzajów łososiów, wpływa ogromnemi masami do rzek. Zyski z połowu tej ryby są nadzwyczajne: wyławia się jej w jednym okresie kilka miljonów pudów. Cały ten transport bywa jednak zużytkowany w kraju i tylko nieznaczna część ryb solonych idzie do Japonji.

Sierpy mają daleko mniejsze znaczenie w przemyśle rybnym, stanowią jednak pierwszorzędną pozycję w gospodarstwie tubylców, którzy przygotowują z niej wielkie zapasy ryb wędzonych, służących następnie za bardzo posilny i smaczny pokarm również dla ludu tamecznego, jak i dla licznych stad ich psów pociągowych. Natomiast pierwszorzędnem bogactwem północno-wschodnich wód oceanu Spokojnego są sielawy, mnożące się w pobrzeżach morskich, przeważnie zaś koło południowego Sachalinu. Jaka obfitość sielaw pleni się na tych kresach dalekich, wystarczy przytoczyć na dowód opis jednego z turystów, który tak o tem pisze:

„Widziałem — mówi on — niezliczone mnóstwo sielaw w rzece Paratujka, ciągnących ku dopływom. Były to zbite, zwarte masy, jakieś dziesiątki tysięcy, uderzające ze szczególnym hazardem o kamienie, przeskakujące przez nie jakby w śmiertelnych odruchach, aby wreszcie po jakimś czasie skończyć swoje istnienie. Na wybrzeżach poniewierały się liczne i olbrzymie kupy rozkładających się ryb, a leniwy niedźwiedź kamczacki, siedząc na wielkim kamieniu u brzegu wód, wybierał sztuki co najświeższe, poczem połykał same tylko łby, delektując się nimi, równie, jak wszyscy rdzenni mieszkańcy Kamczatki".

Te ryby potrzebne są Japończykom i jako znakomity, pierwszorzędny artykuł spożywczy i jako doskonały środek dla uprawy pól ryżowych. Dotychczas Japończycy dla użyźnienia swoich pól ryżowych używają przeważnie tłuszczu sielaw, wydobywanego w ilości około puda z sześciu pudów świeżych sielaw. Dawniej jeszcze, kiedy mowy nawet być nie mogło o ustąpieniu Japończykom wyłącznego przywileju połowu ryb, zagradzali oni swojemi sieciami ujście rzeki Amuru, aby tym sposobem ułatwić sobie połów. Otrzymawszy prawa wyłączne, Japończycy niezawodnie zdołaliby z pewnością zatamować zupełnie zarówno ujścia Amuru, jak i wszystkich rzek pozostałych.

W pierwszych latach panowania w kraju Usuryjskim, rząd rosyjski był zaprzątnięty ideą skolonizowania pobrzeży morza japońskiego poddanymi rosyjskimi, aby uczynić je, zarówno jak przylegające ku nim morze, nietylko nominalną, lecz i faktyczną własnością państwa rosyjskiego. To też w tym celu gubernator nadamurskiego okręgu, kontr admirał Kozakowicz, jeszcze przed laty czterdziestu ściągał rybaków z gub. astrachańskiej, chcąc zaludnić nimi wybrzeża nadamurskie. Potem znowu próbowano zapełnić je rybakami finlandzkimi, wszelkie te próby nie przydawały się jednak na nic: nie mogli się tu zaaklimatyzować, więc w końcu powzięto myśl oddania tych kolonij pomorzanom archangielskim.

Podczas tych prób wszelkich, Japończycy zwolna opanowywali przemysł rybacki. W obawie groźnej rywalizacji, rząd rosyjski, prawem, wydanem w r. 1899, zakazał poddanym zagranicznym połowu ryb na wodach amurskich, jak również najmu rybaków zagranicznych do połowu.

Z Zakopanego.

Zakopane, 28 sierpnia.

Letni sezon uważać już można za skończony. Na ogół biorąc, wypadł on znacznie gorzej, aniżeli w latach ostatnich, a to głównie dlatego, ponieważ nie dopisali w tym roku Królewiacy, których powstrzymała wojna i niepokoje w kraju. Pociągi kolejowe uwożą codziennie tłumy letników, wracających w domowe pielesze, podczas, gdy równocześnie zjeżdżać się zaczynają kuracjusze, zamierzający przepędzić tu jesień, która w Tatrach bywa prześliczna.

O kilka dni wcześniej przed oznaczonym terminem, zamknięto wystawę przemysłu krajowego, a to wskutek braku frekwencji. Wystawa ta, przygotowana z dużym nakładem pracy, nie powiodła się tak, jak się spodziewano, a to głównie wskutek zbyt odległego położenia placu wystawowego; mimo to jednak zwiedziło ją przeszło 18.000 osób, które czyniły dość znaczne zakupy i zamówienia u wystawców. Naśladowania godny przykład dał pan marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, który, zwiedzając wystawę, zakupił rozmaitych przedmiotów za przeszło tysiąc koron.

Bawił tu przez dni kilka protomedyk, radca dworu dr. Merunowicz, który zaprosił wszystkich bawiących tu stale i chwilowo lekarzy, na konferencję, celem omówienia spraw sanitarnych dotyczących naszego uzdrowiska. W toku dyskusyj wyłoniła się jaskrawo tendencja, zmierzająca do usunięcia dwoistości w zarządzie uzdrowiskiem, a wszyscy niemal godzili się ze zdaniem, że funkcje komisarza spełniać ma naczelnik gminy lub jego zastępca.

Przed kilku tygodniami odbyło się w gminie losowanie połowy radnych. Niezadowolony z wyniku losowania lekarz tutejszy i członek rady gminnej dr. Janiszewski, wniósł do starostwa nowotarskiego protest przeciwko sposobowi, w jaki przeprowadzono to losowanie. Na skutek owego protestu, zjechała komisja, która przesłuchawszy wszystkich członków rady, stwierdziła, że losowanie odbyło się ściśle według regulaminu uchwalonego przez radę, a dr. Janiszewski przesłuchany przez komisarza dra Solańskiego, cofnął część zarzutów, pomieszczonych w proteście.

Emar.

Mały fejleton

Z dawnych dziejów.

Najpóźniej wśród narodów Europy zdobył sobie naród rosyjski reprezentację państwową z udziałem w ustawodawstwie, w uchwalaniu podatków i preliminarzów budżetowych. Jest to faktem tembardziej znamiennym, iż zasada podziału władzy z sejmowem przedstawicielstwem leżała poniekąd w przyrodzonym ludów słowiańskich instynkcie dziejowym. Przypuszczenie szlachty do rządów w Polsce nastąpiło w wieku XIV, Serbja zaś i Bułgarja wprowadziły u siebie instytucję sejmową niedługo po narodowem wyzwoleniu się z pod obcego jarzma.

W średniowiecznej Rusi, podzielonej na księstwa, urzeczywistnioną była zasada współudziału ludu w rządach, w starodawnej ogólnosłowiańskiej postaci wieców. W księstwach wszakże, które powstały na Wschodzie, wiece zanikały stopniowo lub wcale nawet nie były powołane do życia pod uciskiem mongolskiego najazdu.

Książęta bowiem wschodni, zniewoleni będąc, każdy z osobna, do uzyskiwania u zdobywców zatwierdzenia swej władzy, stawali się tym sposobem samowładnymi w swych państwach. Najdłużej utrzymywała się instytucja wieców w Nowogrodzie i Pskowie, gdzie została ona zniesioną dopiero na początku wieku XVI, po podboju owych dawnych republik przez wielkich książąt moskiewskich.

Niezadługo potem, bo już w połowie tegoż stulecia zyskuje wagę i w samej Moskwie zasada ludowego w rządach udziału, w formie ziemskich soborów stanowych. Z tych pierwszy zwołany został przez wielkiego księcia Iwana IV, który tytuł „Cara" przyjął.

Sobory owe zwoływano następnie w okresie lat 130. przeważnie w obec wydarzeń lub przedsięwzięć nadzwyczajnych. Sesje soborów ziemskich ściśle określonemi nie były co do kadencji albo terminu mandatów. Trwały niekiedy przez lat kilka, czasem przez parę jeno miesięcy; również niekiedy mijało lat kilkanaście bez rozpisania wyborów na nowy sobór.

Uchwały soborów nie były uważane jako ściśle dla władzy obowiązujące. Tak np. sobór, zwołany przez cara Michała 1642 roku bezpośrednio dla rozstrzygnięcia kwestji, czy należało obronić kozaków azowskich, gnębionych przez Turków, i wypowiedzieć Turcji wojnę, kwestję ową rozstrzygnął twierdząco. Wszakże wojna nie została wypowiedzianą. Błędnem przedstawia się jednak mniemanie, jakoby moskiewskim soborom ziemskim przysługiwała funkcja czysto doradcza. Godzi się przypomnieć, iż niektóre sobory dokonywały wyboru carów, inne zaś przykładały się czynnie do prac ustawodawczych.

Tak w połowie XVII wieku, za cara Aleksego, opracowany i zatwierdzony został na soborze kodeks praw, znany pod tytułem „ułożenija".

Kompetencja ustawodawcza soborów oraz ich udział w rządach nie były, co prawda, ściśle określonemi w prawie. Dodać jednak wypada, że ówczesnemu, azjatyckiemu charakterowi państwa obcą była w ogóle zasada prawna w ograniczeniu kompetencji jakiejkolwiek władzy. Rządzono się więcej ustalonym zwyczajem, niż wyraźną literą prawa. W państwie moskiewskiem nie było nawet pisanego prawa o porządku dziedziczenia tronu.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 31 sierpnia.

Teatr miejski: „Moloch", cztery epizody z życia. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (31): Rajmunda W. — Świętosława. — (18): Myrona m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +10° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, żywe wiatry, średnio ciepło, później pogodnie; w Galicji zachodniej: Pochmurno, między tem wiele słońca, cokolwiek wietrzno, średnie ciepło.

Nabożeństwa. W kościele OO. Jezuitów obchodzony będzie w niedzielę dnia 3 września odpust M. B. Pocieszenia. Samo święto poprzedzi w tym roku trzydniowe nabożeństwo tj. w czwartek, piątek i sobotę (31 sierpnia 1 i 2 września br.) codziennie przedpołudniem o 6 i 10 godzinie uroczyste wotywy, wieczorem o godzinie 6 uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i nauką. W niedzielę msze św. i kazania o zwykłych godzinach, po nieszporach uroczysta procesja.

Na pomnik śp. Piotra Chmielowskiego, nadesłano z Warszawy na ręce skarbnika komitetu p. Zygmunta Frylinga kwotę 1261 kor.

Odznaczenie. Z Cetynji donoszą nam, że książe Mikołaj czarnogórski nadał komisarzowi powiatowemu w Białej, Stanisławowi Jastrzębiec z Psar-Psarskiemu oficerski krzyż orderu Daniły.

Wystawa drobiu w Złoczowie. W dniach 16 i 17 września br. odbędzie się wystawa drobiu i innego ptactwa domowego, oraz królików w Złoczowie, urządzona przez tamtejszą filję lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. Termin zgłoszeń dla wystawców upływa z dniem 10 września. Komitet wystawy pod przewodnictwem prezesa filji, burmistrza miasta Złoczowa, p. Stanisława Wesołowskiego, dokłada wszelkich starań, aby ta pierwsza wystawa drobiu w powiecie złoczowskim, jak najlepiej się powiodła i wykazała, że mimo niedługiej, bo dopiero trzechletniej pracy w tym kierunku, zdołała filja już znacznie hodowlę drobiu w swym okręgu dźwignąć, zakładając kurniki zarodowe i budząc zamiłowanie do racjonalnego chowu tak wśród mieszczaństwa, jakoteż okolicznej ludności wiejskiej. Po arkusze zgłoszeń (deklarację) należy się zgłaszać do komitetu wystawowego, albo do sekretarjatu Towarzystwa chowu drobiu w Złoczowie.

Fałszywe 50 koronowe banknoty, pojawiły się w obiegu. Falsyfikaty różnią się od prawdziwych banknotów, jak następuje: tło falsyfikatów jest o wiele jaśniejsze, litery i liczby oznaczające serję, są nierówne, mniejsze od liczb i liter na prawdziwych banknotach, koloru ciemno karminowego; ornamentyka w figurach jest niedbałą.

Wypadek na budowie. Pogotowie stacji ratunkowej, zawezwano wczoraj w południe na ul. Łyczakowską 24, gdzie zajętemu przy budowie zarobnikowi Janowi Kowalewskiemu upadł duży kamień na nogę. Stwierdziwszy złamanie prawej nogi, stacja ratunkowa przewiozła Kowalewskiego do szpitala powszechnego.

Z Brzuchowic. W niedzielę dnia 27 bm. odbył się tutaj wieczorek wokalno-muzyczny, z współudziałem p. prof. M. Signio i p. F. H., pod artystycznem kierownictwem p. Aleksandry Dąbrowskiej (Skowrońskiej). Wieczór rozpoczęto wspaniałą uwerturą „Egmont" L. Beethovena, odegraną z werwą przez p. A. Dąbrowskę i p. M. Signio. Na prawdziwe uznanie zasługują p. Markówna, Borzewska i Kobylańska, oraz pp. Orzeł, Borecki, Lipanowicz i Nabak, którzy ze swego zadania wywiązali się znakomicie. Nie mało przyczyniła się do uświetnienia wieczoru gra sympatycznej p. G. Borzewskiej i deklamacje znanego monologisty p. F. H. Produkcje odbyły się w rozkosznej sali pensjonatu p. Wojtyńskiego koło alei Mickiewicza.

Pożary. W Pełkiniach, w pow. jarosławskim, spaliły się trzy zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 4000 koron. Przyczyna pożaru nieznana.

Na obszarze dworskim w Surochowie, w pow. jarosławskim spłonęło w tych dniach 160 kóp jęczmienia, wartości 3200 koron.

W Kulikowie zniszczył pożar dwa zabudowania gospodarskie.

Powrót z placu boju. Oddział sanitarny warszawsko-łódzki, powrócił do Warszawy koleją terespolską z kierownikiem swoim Ksawerym hr. Orłowskim na czele. Razem z nim wrócili: Ks. kapelan Matulanis, Siostry miłosierdzia i sanitarjusze, czyli cały oddział w komplecie, w jakim wyjechał swojego czasu z Warszawy do Charbina.

Rozłam wśród socjalistów niemieckich. Berliński dziennik *Vorwärts* donosi, iż 3000 socjalistów niemieckich odłączyło się od głównego stronnictwa i utworzyło nową, radykal-

---

(32) Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Teatry; sztuka i jej przybytki; pałac akademji; freski Slingeneyera; pałac sztuki; dawni artyści i współcześni malarze; pomnik Karola ks. Lotaryngskiego; z dziejów panowania Austrji; Van der Noot; muzeum Wiertza; rewolucja w r. 1830 i jej ofiary; „wierny do bezeceństwa"; pomnik męczenników; Skrzynecki naczelnym wodzem Belgów).

Bruksela, prócz licznych teatrów rozmaitości, orfeów i eldoradów, ma ośm teatrów, w których grywają w języku francuskim i jeden flamandzki, „Vlaamsche Schouwburg". Największym i najpiękniejszym jest teatr opery „T. Royal de la Monnaie", przy placu tegoż nazwiska, otwarty od początku września do końca maja. Podziwu godnym jest jego portal, wsparty na ośmiu jońskich kolumnach, ozdobiony na szczycie mistrzowską rzeźbą E. Simonisa, przedstawiającą „Zgodność ludzkich namiętności". Amfiteatr bogato przyozdobiony, pomieścić może przeszło 2.000 widzów; znawcy twierdzą, że scena ta pod względem doboru sił nie ustępuje operze paryskiej.

Sztuka ma wogóle wiele godnych przybytków w Brukseli, a wspaniałości zewnętrznej odpowiada najzupełniej ich zawartość. Pałac akademji, muzeum, galerja Wiertza, a przedewszystkiem pałac sztuki, oto najważniejsze zbiory, które amatorowi nastręczają sposobność przyjemnego spędzenia wielu godzin.

Pałac Akademji, niegdyś mieszkanie książąt orańskich, później zwany „palais ducal", jest dziś siedzibą akademji królewskiej „des Lettres Arts et Sciences", tudzież „Akadémie de Médicine". Wielką salę zdobi cykl olbrzymich obrazów (13), przedstawiających najważniejsze momenty dziejów belgijskich, pendzla Slingeneyera.

Uwagi godne przedewszystkiem są następujące kompozycje: Aneessens przed straceniem, w otoczeniu starszych cechowych, Albert i Izabela u stóp Lipsiusa w czasie wykładu w Lovanium, obraz alegoryczny „Muzyka", na którym widzimy portrety znakomitych kompozytorów Adama de la Hale, Willaerta, Fetisa, Gosseca, Gretry'ego, Lassusa i t. d., wreszcie apoteoza malarstwa w dwóch obrazach: ks. Filip Dobry w pracowni Van Dycka i Rubens, powracający z misji w Hiszpanji. W ogrodzie pałacu, prócz licznych rzeźb Geefsa, Jehotte'a i Kesselsa, zwraca uwagę pomnik słynnego uczonego Queteleta.

Pałac sztuk pięknych przy ul. de la Régence, naprzeciw pałacu brata królewskiego, hr. Flandrji, należy do najokazalszych nowych budynków w Brukseli. Front jego zdobią rzeźby Pawła de Vigne: „Uwieńczenie sztuki" i Van der Stappena „Tajniki sztuki", szczyt zaś fasady — rzeźby alegoryczne. Jestto salon dawnych mistrzów, wśród których malarze niderlandzcy stanowią olbrzymią większość. Prócz artystów tej miary, co Rubens, Van Dyck, Rembrandt, Teniers, Hals, Ruysdael, Potter i t. d., znajdujemy tu dzieła Grossaerta, zwanego Mabuse, B. Orleya i Franciszka Florisa, nazywanego flamandzkim Michałem-Aniołem; byli oni twórcami szkoły flamandzko-włoskiej. Obraz Grossaerta „Chrystus u Szymona", zdradza ścieranie się wpływów gotyku z wpływami odrodzenia. Surowy naturalizm i sztywna kanciastość niektórych figur, dziwnie odbija od reszty obrazu, niby wykrojonej z obrazów Rafaela. Tym, który najwięcej się zbliżył do włoskiego mistrza, jest jednak Michał Coxie, a obok niego Marcin de Vos, Marcin Heemskerk (wspaniałe „Złożenie Chrystusa do grobu") Cornelissen i Flamingho.

Dzieła Orleya odznaczają się polotem, płynnością i elegancją, Florisa siłą i natchnieniem, Piotra Breughela (ojca) „Rzeź niewiniątek". gdzie wszystkie osoby noszą kostjumy niderlandzkie, mimo ogromnych zalet artystycznych, sprawia wrażenie szopki, tembardziej, że groza niknie wobec mnóstwa epizodów humorystycznych. Obficie reprezentowany jest Jordaens, malarz opilstwa i sprośności, Crayer, Thulden, Coques, Momper, a wreszcie Gilles von Coninxloo, który na kartach sztuki niderlandzkiej zapisał się tem, że pierwszy odczuwał wpływ światła i powietrza na wygląd przedmiotów i pierwszy usiłował wyrazić go rysunkiem i barwą. Drugim nowatorem jest Jan Silberechts (XVII w.), którego „Zagroda chłopska" przypomina niemal dzieła pleneryzmu nowoczesnego. On to pierwszy zauważył, że światło słoneczne nie pozłaca przedmiotów, ale je posrebrza; jego chłodne, szarawe obrazy tchną wielką prostotą i iście nowoczesną subtelnością. Bardzo ciekawe są też widoki parku pod Brukselą Jakóba d'Artois, tudzież pejzaże van Udena, Huysmansów i martwa przyroda Snydersa.

Nowsi artyści znajdują się w siedmnastu salach Muzeum. Spotykamy tu dzieła Emila Wautero (Szaleństwo malarza v. d. Goes), Pauwelsa (Wdowa Artewelde z trzema synami), Naveza (Hagar i Ismael na puszczy), Menieura Lambeaux, Slobbaerta, Vanderstappena, Vinçotte, A de Vriendta, Leriusa, Capa, Verhaerta, Stallaerta, Brunina, Wautersa, Geetsa i w. i. Galerja ta, licząca około 350 numerów dowodzi, że sztuka malarska w Belgji ma i dziś znakomitych przedstawicieli.

Muzeum nowej sztuki mieści się wraz z bibljoteką królewską w dawnej rezydencji namiestników austrjackich. Pomnik jednego z nich, ulubieńca Belgijczyków, Karola ks. Lotaryngji, który sprawował rządy w latach 1741—1780, dzieło rzeźbiarza Jehotte, stoi w podwórzu gmachu.

Austrja przyszła w posiadanie Niderlandów na podstawie pokoju w Utrechcie i Rastacie (1713 i 1714) — i przyznać trzeba — rządziła tu nietylko po ludzku, ale rozumnie. Szczególniej rządy Marji Teresy cieszyły się nawet uznaniem Belgów, szczęśliwych z pozbycia się Hiszpanów. Ale spokój ten nie trwał długo i zmienił się w niezadowolenie za czasów Józefa II. Jego reformy kościelne oburzyły katolików, reformy szkolne wywołały ostry opór zarówno profesorów jak studentów, a zachcianki centralizacyjne wywołały otwarty bunt. Na czele ruchu tego stanął adwokat van der Noot, który po zdobyciu przez van Mersela Gandawy, zajął 17 grudnia 1789 Brukselę i ogłosił niepodległość Belgji. Zebrany jednak w lipcu 1790 kongres w Haadze, utwierdził — acz na krótko — panowanie austrjackie w Niderlandach. Van der Noot uciekł do Francji.

Oprócz wymienionych zbiorów, należy jeszcze zajrzeć do muzeum Wiertza, malarza, który dzieł swych nie sprzedawał, a po swej śmierci (1806—1885) przekazał je wszystkie miastu. Jest tu około 150 jego prac, czasem potężnych, czasem przerażających (spalone dziecko, przedwczesny pogrzeb, samobójstwo, wizje ściętej głowy, Napoleon w piekle, czaszka i flaszka, albo też trzy obrazy panoramiczne, które umieszczone osobno ogląda się przez mały otwór w ścianie: głód, głupota i zbrodnia) — często obrzydliwych. Obrazy robią wrażenie czegoś genjalnego, graniczącego jednak z obłąkaniem; fantazja artysty w takim np. „Sądzie ostatecznym", jest wprost przerażającą. Ostrą satyrą zaprawny jest obraz, przedstawiający Polyphema, pożerającego towarzyszy Odyseusa, a zatytułowany: „Wielki tej ziemi." Obrzydliwym natomiast jest, również panoramicznie umieszczony obraz, przedstawiający zmarłego na cholerę człowieka w trumnie, a obok niego nagą postać kobiecą. Niemniej niemiłe wrażenie sprawia obraz „Napoleon w piekle": cesarz widzi wszędzie strugi krwi, a ofiary wojny pokazują mu swe kalectwa, obrzucając przekleństwem i łajaniem. Sama myśl potężna, ale obraz jako taki, wstrętny. Ks. Hansjakob nazywa Wiertza „Ryszardem Wagnerem malarstwa." Ponieważ w Wagnerze nigdy nie mogłem zagustować, przeto nic nie mam przeciw temu porównaniu. Są tu jednak i piękne, prawdziwie mistrzowskie utwory; do tych zaliczam przedewszystkiem „Złożenie Chrystusa do grobu" i „Marja u rodziców." Pięknym jest także jego obraz w kościele św. Józefa, przedstawiający „Świętą Rodzinę."

Powracając do miasta, zatrzymujemy się chwilę na terasie kościoła św. Jakóba, na wzgórzu Coudenberg, zajmującego wschodnią stronę Placu Royale, skąd piękny widok na wieżę ratuszową i szczyty wspaniałych domów, otaczających Grand' Place. Kościół zbudowany został w miejsce spalonego w roku 1731 pałacu książąt Brabantu; front jego zdobi śliczny fresk Portaelesa na tle złotem, przedstawiający N. P. Marję Pocieszenia. Ulicą Royale i bulwarem ogrodu botanicznego powracamy do hotelu du Nord, ażeby [illegible] pobliski plac „Męczenników", na którym wznosi się pomnik, poświęcony czci poległych w dniach 23—26 września 1830 roku patrjotów.

Kongres z roku 1815, rozporządzający dowolnie losami narodów i państw, połączył Belgię z Holandją w nienaturalną całość. Oprócz sprzeczności narodowych i politycznych, potęgowało niechęć Belgów postępowanie Holendrów, którzy traktowali Belgję jak kraj podbity, narzucając jej swój język, swoje prawa i majoryzując w każdym kierunku. Wilhelm I. był typem zaciekłego Holendra, który nowych swych poddanych nie cierpiał. Zwiedzając Belgję w roku 1828, już po bezprawnem uwięzieniu pięciu redaktorów i wolnomyślnego pisarza Potter'a, co w całej Belgji wywołało oburzenie, wypowiedział w Leodjum mowę, w której postępowanie patrjotów belgijskich nazwał „*bezecnem*".

Wyraz ten piorunem obiegł kraj cały i podobnie jak w XVI. wieku wyraz *gueux*, stał się hasłem oporu. Wybito wnet medal, na którym z jednej strony było wyobrażenie prawa, na drugiej napis: „*Fidele jusque l'infamie*" — wierny do bezeceństwa. Gdy król w odpowiedzi na adres stanów w roku 1830 nazwał deputowanych belgijskich „burzycielami porządku publicznego" przyszło do wybuchu, który wisiał w powietrzu od chwili rewolucji lipcowej w Paryżu. Klerykali i liberali podali sobie po raz pierwszy — i jak dotąd ostatni — dłonie, składając na razie dowództwo w ręce Hooghorsta. Sygnałem wybuchu stało się przedstawienie opery Aubera „Niema z Portici", osnutej na tle powstania, wywołanego przez rybaka Massaniella przeciw ciemięzcy Neapolu ks. Arcos (1647). Lud porwał za broń i po trzydniowej walce wyparłszy Holendrów ze stolicy, ustanowił rząd narodowy, który proklamował niezawisłość Belgji. Fakt ten uznała konferencja londyńska dnia 20 grudnia 1830 roku, a w dniu 20 lipca 1831 roku wybrany królem Leopold I. wjechał uroczyście do stolicy.

Bohaterów dni lipcowych uczczono wspaniałym pomnikiem: przedstawia on młodą Belgję, która w otwartej księdze zapisuje dni 23, 24, 25 i 26 września 1831 roku; u stóp jej spoczął lew na potarganych okowach. Boki pomnika zdobią rzeźby, przedstawiające przysięgę przed ratuszem, walkę o park, pogrzeb poległych i wdzięczność ojczyzny.

Imponujący ten pomnik Geefsa otacza galerja w rodzaju katakomb, na której umieszczono marmurowe tablice z nazwiskami 445 „męczenników".

Jeszcze jedno wspomnienie, specjalnie nas obchodzące. Holandja nie uznała konferencji londyńskiej i do roku 1832 trzymała w swej mocy Antwerpię, którą dopiero odebrały wojska francuskie na rzecz Belgów. Nie wcześniej jak w roku 1839 zgodziła się Holandja uznać konferencję londyńską, natomiast Belgja wzbraniała się zwrócić część Luksemburga i Limburga, przyznaną Holandji. Wojna zdawała się nieuniknioną, a naczelnikiem siły zbrojnej i głównym dowódcą wojsk belgijskich mianowany został nasz generał Skrzynecki.

Wnet posypały się ostre reklamacje ze strony Prus, Rosji i Austrji; Skrzynecki otrzymał dymisję w stopniu generała-majora, a wojnę zażegnała dyplomacja.

Tylu naszych rodaków jeździ rok rocznie do Ostendy, Blankenberghe i innych miejsc kąpielowych belgijskich; czy nie znajdzie się, ktoby się zajął urządzeniem składki celem umieszczenia tablic pamiątkowych na domach Brukseli, w których głośni nasi ziomkowie mieszkali?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Masło deserowe

z pierwszych dworów jak J. O. ks. Sapiehy, oraz W. P. Jordanowej i w. i., oraz 921

słynne kuchenne mazurskie,

tłuste, topne i wydajne, poleca po cenach najniższych handel

JÓZEFA FIGWERA

przy ul. Chorążczyzny l. 12,

oraz w filji przy ulicy Podleskiego l. 7.

niejszą partję. Pragnie ona w jak najkrótszym czasie urzeczywistnić „Państwo przyszłości“, a odłączyła się od głównej grupy dlatego, że droga, którą obecnie socjalizm niemiecki kroczy, wydaje się im zbyt powolną do urzeczywistnienia wytkniętych celów.

Z kraju.

Baligród (*Orkan*) W niedzielę 27 sierpnia 1905, nawiedziła nasze miasteczko okropna burza, połączona z nawalnym deszczem. Zerwała się ona gwałtownie o godz 3 po południu i siała zniszczenie do około, wyrządziwszy w mieście w przeciągu kilkunastu minut, największe szkody, w polu zaś mniejsze. Wicher podobny do cyklonu, obalał stare drzewa, pozrywał kilka dachów, unosząc je w powietrzu w daleką przestrzeń, przyczem i zburzył parę domków, zamieszkanych przez ubogą ludność lecz na szczęście żadne życie ludzkie nie padło ofiarą rozhukanego żywiołu. Po przejściu tej gwałtownej burzy, której huk zdala jeszcze słyszeć było można, zaświeciło wesoło słońce nad smutnym obrazem zniszczenia.

Złoczów. (*Śmiertelny wypadek*). Przy budowie jednego z nowobudujących się tu domów, spadł wskutek własnej nieostrożności robotnik Antoni Halada, tak nieszczęśliwe z rusztowania drugiego piętra, że na miejscu zakończył życie.

W zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ul. Akademickiej l. 10, zostanie napowrót otwarta łaźnia parowa, oraz kąpiele rzymsko-iryjskie we czwartek, dnia 31 sierpnia. Zarząd zakładu przeprowadził gruntowną restaurację łaźni, wprowadzając równocześnie szereg ulepszeń technicznych.

* **Dr. M. Świtalski,** specjalista chorób nerwowych, powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Akademickiej l. 11.

* **Szkoła muzyki Jadwigi Dunin,** w gmachu hr. Skarbka II. piętro nr. 52, (brama od ulicy Teatralnej) udziela gry na fortepianie od pierwszych początków do wydoskonalenia.

* **Wpisy do szkoły głuchoniemych I. Bardacha** i na kurs leczenia jąkałów (ulica Kotlarska), rozpoczną się z dniem 1 września b. r. o godz. 9—12 przedpoł. i od 3—5 popoł.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Moloch“, cztery epizody z życia, napisał Wł. Zaleski.

Jutro w piątek, „Sztygar“ operetka w 3 aktach Karola Zellera.

W sobotę, „Ludka“, krotochwila w 4 aktach Piotra Vebera, przekład Emilji Śliwińskiej.

W niedzielę, „Taksator“, operetka w 3 aktach A. Engla i J. Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka C. M. Ziehrera.

Pokój.

Lwów 31 sierpnia.

Zdumienie, jakie w pierwszej chwili wszędzie wywołał fakt, że Japonja, chociaż zwyciężyła w ostatniej wojnie, zrzeka się odszkodowania wojennego, zaczyna ustępować na skutek rozmaitych wiadomości, które wykazują, iż Japończycy na podstawie poufnego porozumienia się z Rosją, odnieśli z pokoju bardzo wielką korzyść finansową, większą nawet, niżby mieli wówczas, gdyby Rosja była zgodziła się zapłacić im odszkodowanie wojenne. Oto bowiem, jak nam telegrafują z Wiednia, Japończycy według zgodnych informacyj korespondentów pism berlińskich, otrzymają albo znaczne odszkodowanie od Chin, albo zatrzymają w swem posiadaniu Mandżurję, ten spichlerz Azji, krainę miodem i mlekiem płynącą. Według brzmienia artykułu 2-go traktatu pokojowego, wszystkie trzy mandżurskie prowincje, zajęte przez oba mocarstwa prowadzące wojnę, mają być opuszczone tak prędko, jak możliwe. Podczas gdy Rosja natychmiast opróżni swoją część, Japonja za zgodą Rosji, na podstawie tajnego układu, zażąda dwa, a według innej wersji nawet trzy miljardy yenów za odstąpienie Mandżurji, tytułem wzrotu kosztów za administrację. Gdyby Chiny tej kwoty nie zapłaciły, Japonja będzie Mandżurję dalej okupowała i administrowała nią, jakby własną prowincją. Pewnym zaś być można, że Chiny, będące w ciągłych kłopotach finansowych, nie zapłacą Japonji żądanego przez nią odszkodowania, wskutek czego Japonja pozostanie panią Mandżurji, która dla swych wielkich bogactw więcej jest wartą, niż najwyższe nawet odszkodowanie, któreby Rosja mogła zapłacić.

Lecz również wielkie korzyści, które skłoniły Japonję do zrzeczenia się odszkodowania wojennego, ma odnieść ona z zawartego z Anglją sojuszu. W sprawie tej telegrafują nam z Paryża: Jeden z członków tutejszej ambasady japońskiej wyraził się o zawarciu pokoju w te słowa: To, cośmy osiągnęli teraz, mogliśmy osiągnąć i po bitwie nad Szaho, a nawet kto wie, czy nie więcej. Widocznie w Tokio działano pod naciskiem dyplomacji angielskiej. W kołach naszych (japońskich) opowiadają, iż nowo zawarty sojusz japońsko-rosyjski zawiera dla Japonji takie korzyści, że z lekkiem sercem mogła odstąpić od żądania zapłaty odszkodowania wojennego.

Jak się więc z tego okazuje Japonja pomimo tego, że zrzekła się odszkodowania wojennego, straty finansowej nie poniesie, gdyż odbije je sobie na innej drodze.

Mimoto zawarty onegdaj w Portsmouth pokój wywołał wielkie niezadowolenie tak w Japonji, jak i u wielu kół w Rosji. W Japonji niezadowolenie ma być powszechne, a nawet ci Japończycy, którzy należeli do orszaku Komury, wyrażają się o warunkach pokojowych i o Komurze nadzwyczaj pesymistycznie. Wobec bawiącego w Portsmouth korespondenta pisma paryskiego *Matin*, jeden z Japończyków, bawiących w tej miejscowości amerykańskiej, miał się wyrazić — jak nam telegrafują z Paryża — w następujący sposób: Komura powinien popełnić harakiri (samobójstwo przez rozprucie brzucha), bo jeśli tego nie uczyni, to, gdy powróci do ojczyzny, oburzony lud japoński rozszarpie go w kawałki. To nie pokój, to zawieszenie broni dla Japonji, jak najbardziej upokarzające. Z Tokio zaś donoszą do pism londyńskich, że jakkolwiek wśród ludności japońskiej zdaje się na zewnątrz panować spokój, to mimoto, wrzenie wśród niej jest ogromne. Zwołana przez mikada nadzwyczajna sesja parlamentu zapowiada się bardzo burzliwie. Dzienniki tokijskie zapowiadają, że dwa największe w parlamencie japońskim stronnictwa: konserwatywne i liberalne, połączyły się razem i postanowiły z powodu zawarcia tak niekorzystnego pokoju, pociągnąć rząd do odpowiedzialności i obalić gabinet.

Również Sato, który w ostatnich dniach rokowań pokojowych ważną odgrywał rolę, nie zdaje się być bardzo zadowolonym z pokoju, gdyż — jak nam telegrafują z Portsmouth — zapytany przez jednego z dziennikarzy, co myśli o warunkach pokojowych, odpowiedział krótko: Otrzymaliśmy rozkaz od mikada. Mikado wie, co czyni i zawsze dobrze uczyni. Naszą rzeczą jest słuchać.

W Rosji ludność powitała wiadomość o zawarciu pokoju z wielkim entuzjazmem. Dodatki pism, donoszące, iż w Portsmouth przyszło do porozumienia, wyrywano sobie z rąk i wznoszono radosne okrzyki. Niezadowolone są z pokoju tylko niektóre sfery dworskie i konserwatyści rosyjscy.

Do *N. W. Tagblattu* donoszą mianowicie z Petersburga, iż stronnictwa reakcyjne podnoszą przeciw rządowi ciężkie zarzuty, z powodu odstąpienia Japończykom połowy Sachalinu. *Nowoje Wremia* zaś, doniósłszy o osiągnięciu w Portsmouth porozumienia, zaopatrzyło — jak nam telegrafują z Petersburga — wiadomość tę następującym komentarzem: Mamy więc pokój, który zapewne podpisany będzie w Waszyngtonie, a Waszyngton bardzo przypomina Berlin, jakkolwiek nie było w nim kongresu berlińskiego. Błędy rządu, grzechy społeczeństwa, niepewność i niezdolność naszych mężów stanu, oto przyczyny, dla których musieliśmy się zgodzić na pokój, nie mający sobie równego w dziejach Rosji. Armja upokorzona, bo musi zaniechać swej akcji i ustąpić w chwili, gdy pozycja jej jest lepszą, niż była w roku zeszłym. Wojna wyrządziła wiele szkód, okryła żałobą wszystkie warstwy społeczeństwa, ale większe rany i boleśniejsze zadał honorowi Rosji, zawarty w Portsmouth pokój.

Mimo te głosy, jak już podnieśliśmy, wśród przeważnej większości społeczeństwa rosyjskiego, wiadomość o zawarciu pokoju wywołała wielką radość.

Stronnictwa rewolucyjne rosyjskie cieszą się z powodu zawarcia pokoju, który jest upokorzeniem Rosji i wiele liczą na to, że żołnierze, którzy niezadowoleni powrócą z Mandżurji, staną się przez swe opowiadania o wypadkach na placu boju i stosunkach tam panujących, najlepszymi agitatorami rewolucyjnymi.

Zawarcie pokoju wywarło — jak nam telegrafują z Wiednia — na giełdy wpływ ogromny. Największa haussa była w Berlinie, gdyż przemysł niemiecki liczy teraz na wielkie zamówienia z Rosji. Rosyjskie akcje bankowe i kolejowe podniosły się o 20 procent. Na giełdzie paryskiej poszła w górę renta rosyjska. W Londynie renta japońska podskoczyła o 3 prc. Także w Wiedniu objawił się powszechny ruch zwyżkowy. Największa radość atoli zapanowała wczoraj na giełdzie petersburskiej. Tak dobrego dnia, jak wczoraj, giełda ta oddawna już nie miała.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

Paryż. (Tel. wł.). Rosja i Japonja oświadczyły gotowość wzięcia udziału dnia 10 października w światowym kongresie pokojowym.

Marjenbad. (Tel. wł.). Król Edward otrzymał wiadomość o zawarciu pokoju onegdaj o godzinie 10 wieczorem. Leżał już w łóżku, ale otrzymawszy telegram, wstał zaraz, ubrał się i do godziny 2 w nocy pisał telegramy.

Londyn. (Tel. wł.). Banki amerykańskie ofiarowały tak Rosji, jak i Japonji pożyczkę po 100 miljonów dolarów.

Berlin. (Tel. wł.). Powszechnie panuje przekonanie, iż Japończycy, pomimo zrzeczenia się odszkodowania wojennego, odniosą wielkie korzyści finansowe.

Petersburg. (Tel. wł.). Suworin syn, doniósłszy o zawarciu pokoju, pisze: Jeden egzamin nam się nie powiódł. Teraz mamy zdawać drugi, o wiele ważniejszy. Dziś wszystkie nasze myśli zaprząta duma, bo jak przepadniemy i przy tym egzaminie, to egzystencja nasza jest wprost zachwiana. Wybory do dumy powinny się odbyć bez wszelkiego wpływu ze strony rządu, a może się to stać dopiero wtedy, gdy będzie daną wolność prasie.

Berlin. *Nord. Allg. Ztg.* wita nadzwyczaj ciepło zawarcie pokoju i powiada, że Rosja zawdzięcza ten pomyślny wynik dla siebie spokojnemu wyczekiwaniu cara i jego doradców w Petersburgu, a pełnomocników swoich w Portsmouth. Ten rezultat jest dowodem zachowania przez Rosję siły odpornej, pomimo klęsk, poniesionych na polu walki. Dalej dziennik nie szczędzi słów uznania dla prezydenta Roosevelta za jego starania około przyjścia do skutku pokoju.

Oysterbay. (Biuro Reutera). Roosevelt na zawiadomienie Wittego, że pokój został zawarty, odpowiedział telegramem, w którym podnosi, że nie ma dość słów, ażeby pogratulować Rosji i całemu światu tego, że przyszło do pokoju zaszczytnego dla stron obu. Podobny telegram wystosował prezydent Roosevelt do barona Kamury.

Paryż. Wedle telegramów z Portsmouth, Witte oświadczył, że wraz z pokojem zostanie podpisany rosyjsko japoński traktat handlowy na podstawie największego udogodnienia, oraz specjalna ugoda co do ruchu na kolei wschodnio-chińskiej, której administrację obejmą Japończycy.

Paryż. *Temps* pisze, że nigdzie w kraju nie powitano z taką radością wiadomości o pokoju, jak we Francji. Dziennik składa Japończykom życzenia z powodu ich umiarkowania a Rosjanom z powodu ich wytrwałości.

Temps stwierdza, że pokój jest dziełem Roosevelta.

Portsmouth. Wczoraj nie było posiedzenia pełnomocników pokojowych. Tylko Martens i Dennis zeszli się o godzinie 3 popołudniu i rozpoczęli prace około ułożenia układu pokojowego.

Leodjum. Na bankiecie członków międzyparlamentarnej konferencji pokojowej wygłosił hr. Aponji mowę, w której wyraził radość z powodu zawarcia pokoju i zaznaczył, że pokój jest dziełem humanitarnych zapatrywań Roosevelta i Stanów Zjednoczonych. Wysłano do prezydenta Stanów Zjednoczonych następujący telegram:

„Międzyparlamentarna unia pokojowa pozdrawia z entuzjazmem znakomitego męża, który tak skutecznie pośredniczył w zawarciu pokoju“.

Oysterbay. Prezydent Roosevelt otrzymał telegramy z życzeniami od króla Edwarda i cesarza Wilhelma.

Paryż. Rady generalne w Dijon i Lyonie wysłały do Roosevelta telegramy z życzeniami i podziękowaniem z okazji zawarcia pokoju.

Z caratu.

Proces o bunt na pancerniku.

Z Sewastopola donoszą, iż wczoraj przy zamkniętych drzwiach zaczęła się rozprawa o bunt na pancerniku „Georgij Pobiedonoscew“. Oskarżonych jest 73 majtków; świadków powołano około 100.

Po ukazie tolerancyjnym.

Petersburski departament wyznań obcych ogłosił następujące zmiany w sprawach duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem, na zasadzie ukazu z dnia 17 (30) kwietnia r. b.: Dozwolone są wszelkie procesje religijne z warunkiem, by duchowieństwo uprzednio zakomunikowało o tem władzom policyjnym. Zniesione zostają wszelkie rozporządzenia, tamujące swobodę wyznania wiary rzymsko-katolickiej, a nie objęte ustawodawstwem, oraz ograniczenia administracyjne, dotyczące przeniesienia księży, lecz nieprzewidziane art. 97 ustawy obcych wyznań. Prawo translokowania księży (prócz zakonników) pozostawić władzom djecezjalnym (przedtem biskupi bez zezwolenia generał-gubernatora nie mieli tego prawa). W razie wyjazdu na 7 dni, urlopy księżom wydaje miejscowy dziekan; urlopy na czas dłuższy nad 7 dni udziela konsystorz. Wikarjuszom udziela się urlopy z zezwolenia proboszcza; wyjazdy wikarjuszów, choćby na kilka godzin, z miejsca zamieszkania bez pozwolenia proboszcza są wzbronione przez władze djecezjalne. W razie zjazdów okolicznych proboszczów na odpusty w danej parafji, proboszcz tej ostatniej winien zakomunikować władzom administracyjnym, bez wyjednywania jednak paszportów. Wyjednywanie przez księży urlopów zagranicznych lub do cesarstwa pozostaje bez zmiany.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Witte kanclerzem.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że panuje tam przekonanie, że Witte mianowany zostanie kanclerzem, i że jemu poruczonem zostanie przeprowadzenie reform wewnętrznych.

Z Królestwa.

(*Telegram Dziennika Pol.*).

Następca gen. gubernatora Maksymowicza,

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Usunięty ze swego stanowiska generał gubernator warszawski, Maksymowicz, pozostaje nadal generał-adjutantem cara.

Komendant warszawskiego okręgu wojskowego, generał-adjutant Skalon, został zamianowany generał-gubernatorem warszawskim, z pozostawieniem mu komendy okręgu wojskowego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z nieustającej komisji przemysłowej.

Wiedeń. Nieustająca komisja przemysłowa ukończyła wczoraj rozprawę nad przymusowymi egzaminami majsterskimi i przystąpiła do szczegółowej rozprawy.

Manewry cesarskie.

Romeno. Wczoraj przed południem zakończyły się tutaj manewry cesarskie.

Zaćmienie słońca.

Wiedeń. Obserwacje wczorajszego zaćmienia słońca nadzwyczaj się udały z powodu pięknej pogody. W tutejszem obserwatorjum astronomicznem dokonano kilka dobrych zdjęć fotograficznych,

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). Onegdaj *Budapesti Hirlap* doniósł, że na dziś br. Fejervary powołany został do Ischlu na audjencję do cesarza. Węgierskie Biuro korespondencyjne zaprzeczyło temu, jakoby Fejervary miał być dziś u cesarza. Okazuje się jednak, iż pomimo zaprzeczenia węgierskiego Biura korespondencyjnego *Budapesti Hirlap* podał prawdziwą wiadomość, a pomylił się tylko o jeden dzień, gdyż br. Fejervary ma być na posłuchaniu u cesarza dopiero jutro.

Również pomimo zaprzeczeń, prawdą jest, że Lukacs miał misję pośredniczenia między koalicją a koroną.

W. Allg. Ztg. twierdzi, iż nie jest wykluczonem, iż do 15 września będzie zawarty kompromis, który tak samo zadziwi wszystkich, jako onegdajszy pokój w Portsmouth.

Budapeszt. Prezydent ministrów Fejervary udaje się w czwartek rano do Ischlu i będzie w piątek na posłuchaniu u cesarza.

Kwarantanna nad Wisłą i jej dorzeczem.

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi o urządzeniu 16 miejsc kwarantanny nad Wisłą i jej dorzeczem, celem nie dopuszczenia cholery. Do dnia wczorajszego wydarzyło się 20 podejrzanych wypadków zachorowania, z czego w 12 wypadkach stwierdzono bakterjologicznie cholerę. Sześciu chorych zmarło. Wszystkie wymienione wypadki zdarzyły się u przybyłych z Rosji flisaków.

Zatarg francusko-marokkański.

Tanger. Przybył tu wczoraj osobny kurjer sułtana z wiadomością o wypuszczeniu na wolność algierskiego poddanego Bu-Mziana.

Poznań. Były starszy prezydent miasta Poznania Wilamowitz-Moellendorf, który przed kilku dniami spadł z konia, zmarł wczoraj.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych w namiestnictwie lwowskiem, Franciszkowi Wagnerowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł starszego dyrektora urzędów pomocniczych.

Dział ekonomiczny.

— **Dachówki cementowe.** Liczne pożary w kraju, przy równoczesnem drożeniu materjałów budowlanych i robocizny, skłaniają ogół do szukania materjału taniego, a dobrego do krycia dachów w sposób ogniotrwały. P. Juljan br. Brunicki poruszył tę sprawę w *Rolniku* z dnia 21 lipca, zaznaczając, że najlepszym materjałem do ogniotrwałego krycia dachów, jest dachówka, a zwłaszcza cementowa tam, gdzie piasek szorstki i czysty, lub łatwy do odczyszczenia. W zimie roku zeszłego — pisze br. J. Brunicki — sprowadziłem sobie maszynę do wyrobu dachówek cementowych od firmy dra Gaspary i Spółka (zastępstwo dla Galicji ma „Przemysł cementowy“ ul. Karola Ludwika l. 5 I piętro) i po kilku tygodniach roboty, zamówiłem drugą taką maszynę, gdyż rezultat pierwszej był co najmniej doskonały. Maszyna pracuje łatwo, daje towar bardzo ładny, twardy, prawie wcale nie porowaty, a przedewszystkiem absolutnie równy, co dla dachówek jest nader ważnym momentem, gdyż ma się daleko idące zapewnienie, że dach nie będzie przeciekał, ani nie przepuści śniegu“. Dalej chwali br. Brunicki świetne glazury cementowe na dachówkach, wyrabianych maszynami dra Gaspary'ego i stwierdza, że dachówka taka cementowa, przewyższa glinianą paloną, a jest o wiele tańszą.

Zaraz w dwa tygodnie później nadesłał *Rolnikowi* swe uwagi w sprawie przez br. Brunickiego poruszonej, p. Przybysławski z Uniża, który między innemi pisze: „Dachówki cementowe powinny znaleść jak najszersze zastosowanie w kraju; powinny w zupełności zastąpić gonty i snopki na wszystkich bez wyjątku budynkach gospodarskich. Kryjąc nimi dachy, zabezpieczamy budynki od ognia, a nadto ekonomicznie gospodarujemy, bo kryjąc dach dachówką cementową w domu zrobioną, kosztuje jeden metr kwadratowy płaszczyzny dachu 1 k. 50 h.“

W następnym numerze *Rolnika* znajdujemy trzeci w tej kwestji artykuł p. A. B. z Pawłosiowa, który pisze: „Budując bardzo wiele, a mając tylko w jednym kluczu do pokrycia z górą 200 dachów i to nie byle jakich, szukałem taniego i trwałego materjału — wybór mój padł na dachówkę cementową i w kwietniu jej wyrób rozpocząłem, a na dwóch maszynach (stołach) wyrobiłem dotąd (25 lipca) przeszło 30.000 dachówek. Dachówka moja jest idealnie równa, lekka, bardzo mało porowata od spodu, a z wierzchu zaopatrzona w glazurę kolorową, która chemicznie i mechanicznie utrwala powierzchnię i nieprzemakalną ją czyni“ Pan A. B. dodaje, że wyrabiał swoje dachówki na maszynie E. Wutkego.

W nrze 34 *Rolnika* z 18 sierpnia, omawia znowu sprawę dachówek cementowych p. Stanisław Śnieszko, właściciel dóbr Lubella, poczta Dobrosin. Pisze on: „Twierdzę stanowczo, iż ponad dachówkę cementową nie ma obecnie lepszego, trwalszego i tańszego pokrycia budynków tak mieszkalnych, jak też gospodarczych“. Opowiada dalej, że przeszło 30 budynków swoich i włościańskich pokrył tą dachówką, że każdy stary dach słomiany naszych chat jest cięższy, niż dach dachówkowy, a zaletą tego ostatniego, jest: „wieczna trwałość, pewność ogniowa, szczelne zamknięcie bez potrzeby oblepiania nieprzepuszczalności, lekkość i taniość, a co najważniejsza, iż wszędzie i przez każdego wyrabiane być mogą.“

Zgodne te głosy obywateli ziemskich zwróciły naszą uwagę. Podajemy je w streszczeniu dla zapoznania się interesowanycd z tym, jak powiadają znawcy, najtańszym i najlepszym sposobem pokrywania dachów.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 30 sierpnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 49 sztuk; b) jałownika 44 sztuk; c) cieląt 50 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 6 sztuk. Razem 149 sztuk. Woły z paszy płacono od 66 do 70·— kor., buhaje tuczone od 64 do 84·— kor., krowy tuczone od 56 do 64·— kor., jałownik od 56 do 70 kor., cielęta od 90 do 98 kor., nierogaciznę od 104 do — kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 303·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 74·—, Pożyczka salcburska 214·—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 142·95, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 30 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211 75, Staatsbahny 145·—, Diskont Comandit 195·—, Berlińskie Towarz. handl. 172·60, Laura 271·60, Bochum 257·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 145·75, Kolej morza Śródziemnego 95·25, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 136·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 222·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 447·—, Lombardy 20·40, Kolej Henry 123·30, Niemiecki bank narodowy 133·10, Kanada Profered 164·40, Akcje żeglugi hamburckiej 173·60, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark“ 268·—.

— **Berlin** 30 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 30 sierpnia. 4 procentowa renta 99·85, mąka 29·—.

— **Frankfurt** 30 sierpnia. Austrjackie kredyty 212·10, Kolej państw. 144·80, Diskonto 194·60, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Rassegnier z Niska. Br. Jorkasch-Koch z Tarnowa. A. Meder z Rosji. W. Morawski ze Stanisławowa. W. Sosabowski z Krakowa. T. Łępkowski z Czoszyna. Ks. A. Fedorowicz z Bachowa. W. Gasparski z Dukli. W. Kopi z Krakowa. W. Zalewski z Warszawy. J. Stephan z W. Neustadt. M. Torosiewicz ze Lwowa. W. Łukasiewicz z Hoczy. Radca Mandyczewski ze Stanisławowa. Z. Więckowski z Radziechowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Stanisław Fuchs, dentysta
powrócił 930
pl. Marjacki l. 9, ord. od 9—1 i od 3—5.

Dr. Adam Greliński
ordynuje w chorobach dróg moczowych od godziny 2—4 popoł.
Lwów, ul. Sykstuska 37, I. piętro. 732

Dr. Karol Jakubowski
powrócił i ordynuje jak dawniej w chorobach jamy ustnej i zębów ul. Klem. Tańskiej l. 3. 935

Dr. Roicki
najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych.
Leczy najnowszą metodą
Krosty, plamy piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.
Ordynuje od godziny 9 do 11 rano i od 4 do 6 po poł., przy ul. Zimorowicza l. 5. 13

Dr. Skałkowski
ordynuje ul. Kościuszki l. 16, od 4—5.

KRYNICA
W willi pod „Trzema różami“
położonej obok łazienek, wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

W Krynicy dom pod „Orłem“ ordynuje jak w latach poprzednich **Dr. Z. Wąsowicz.**

✝
Z Kwiecińskich
Władysława Głowacka
żona profesora c. k. państwowej szkoły przem. zmarła dnia 30-go sierpnia 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w 34 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 1 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Zamojskiego l. 18 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

✝
Michał Marjański
obywatel miasta Lwowa i właściciel realności zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 29 sierpnia 1905 r., przeżywszy lat 45.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 31 sierpnia 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z Pasiek Łyczakowskich l. 20 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążona żona z synem i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

✝
Agnieszka Kuczkowska
żona kowala c. k. kolei państwowej zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 30 sierpnia b. r., w 61 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 1 września 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bilińskich l. 9 na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

32)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Janek chciał wciągnąć do spisku kobietę, dla urzeczywistnienia swego zamiaru, polegającego na tem, aby pod jakimś pozorem wyprowadzić Alicję na przechadzkę, o umówionej godzinie, do lasu dębowego, gdzie niespodzianie spotka Jerzego, idącego do Chaloux. Lecz nie wypadało prosić młodej panienki, ażeby z nim samym poszła używać chłodu leśnego, potrzebował więc spólniczki z wypróbowaną dyskrecją.

— Może ta — pomyślał, patrząc na Izabelę.

A ponieważ nie miał lepszego wyboru, zdecydowsł się na to przymierze.

— Jak się pani podoba dragon? — zagadnął ładną towarzyszkę, wskazując pomiędzy roślinami wicehrabiego de Marthenay, paradującego przed panią Dulaurens, podczas, gdy nieszczęliwa Alicja, ażeby nie patrzeć na niego, zatopiła się w książce z obrazkami, żapominając odwracać kart.

Izabela zaczęła się śmiać:

— Ten dragon? To jest drugi pan Landeau Alicji Dutaurens. Każda ma swego.

— Chcesz mi dopomódz w spłataniu mu figla?

— Ależ z największą chęcią! Przypomnimy sobie walkę kwiatową.

— No, to przyjdź jutro popołudniu około czwartej i ja tu będę.

— Skoro będziesz ty, to p zyjdę. Samo przez się rozumie się.

— Powiesz swojej jasnowłosej przyjaciółce, której od dni kilkunastu pobladła twarzyczka: „Powinnaś się rozerwać, odetchnąć świeżem powietrzem pól. Żyjesz zanadto w zamknięciu etc".

— I zaprowadzimy ją do dąbrowy.

— Do dąbrowy ją zaprowadzimy.

— Na dany przezemnie znak zostawimy ją...

— Jak w baladzie?

— Zostawimy ją samą. A jeżeli się czegoś domyślisz, alboļ zobaczysz, przysięgasz mi zachować tajemnicę?

— Nie rozumiem ani krzty.

— Tego właśnie mi potrzeba.

— Powiedz mi przynajmniej, co ja zobaczę?

— Ewa ciekawa! Czy jesteś zdolna do zachowania tajemnicy?

— Jeżeli ty mi ją powierzasz, tak.

— Ona do mnie nie należy. Zdradzając, czynisz mnie zdrajcą.

Utkwiła w młodzieńcu piękne, czarne oczy.

— Janku, drogi Janku, niewiele jestem warta, a ty jeszcze mniej mnie cenisz. Dla przypodobania się tobie, drwić będę z niebezpieczeństwa... nawet z konwenansów.

— Wiedz, że chodzi tu przedewszystkiem o to ostatnie.

— Z największą chęcią... Ach! gdybyś mnie kochał, poszłabym za tobą na koniec świata.

— Wyrzekając się przepychu? — zapytał z uśmiechem niedowierzania.

Z nerwowym śmiechem, ukazując połyskujące zęby, odpowiedziała:

— Goła, jak palec.

Nieopatrzne te słowa obcoje dreszczem przejęły. Jego zdjął smutek na widok tej pięknej kobiety, która się sprzedaje. Ona przed zamążpójściem, jak przez rzuceniem się w przepaść, sprawiała sobie rozkoszny zawrót głowy, miotając się na krawędzi otchłani.

Milczał, lecz na zbladłej jego twarzy wyczytała swoją władzę. Ujęła jego rękę i dla pokrycia swojej śmiałości, powiedziała po włosku:

— *Io vi amo.*

Jankowi wywietrzała z głowy schadzka Jerzego. Lecz pomimo pozorów lekkomyślności i upodobania w zdobywaniu serc, w gruncie był chłopcem prawym i wstrzemięźliwym. Dlatego też, choć rozkochany chwilowo, nie wypowiedział słów oczekiwanych przez Izabelę, tylko rzekł:

— Zatem, dla mnie wyrzekłabyś się pana Landeau?

Wydał jej się trochę mazgajem, lecz nagie wytłómaczyła sobie, iż impertynencja jego była udaną i drożył się ze swoją osobą i jeszcze więcej ją pociągał.

Ona sama w głębi żądnego życia serca, którego przewrotność zachowała jeszcze pewne strachy początkowania, czuła się wzruszona tą niespodziewaną szlachetnością.

Wkrótce, oprzytomniawszy ze zdumienia, odrzuciła:

— Nie wyrzekłabym się niczego. W czemby nam mógł przeszkadzać ten parawanik.

I znowu zaśmiała się nieszczerze. Zrozumiał i pomimowoli zaczerwienił się, co go poirytowało.

Z za klombiku, który ich osłaniał, zobaczyli Alicję przechodzącą przez salon z oczyma zagasłemi, jak u lunatyczki. Miała na sobie suknię z białego linon, cudnie przypadającą do jej jasnej główki. Izabela bystrem wejrzeniem obrzuciła każdy szczegół jej toalety i rzekła półgłosem:

— Oto tkanina wartościowa, a krój sięga doskonałości. Panie poruczniku, czy mógłbyś obdarzać mnie podobnymi strojami po ślubie?

Powrócił do rzeczywistości i karcąc się w myśli za swoją naiwność, zapytał:

— Za moją pensję żołnierską?

— Co chcesz, ja lubię błyskotki.

— Nie wszystko złoto, co się świeci.

— Rzeczywiście, tak jak djamenty i drogie kamienie.

— Zapewne — rzekł lekceważąco — każdy cofa się przed życiem i usiłuje o niem zapomnieć. Twoja matka ma psa, mój wuj ma swoje róże, a pani suknie. Na ostatku przychodzi miłość, mniejsza w jaki sposób.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Odezwa

do P. T. Panów obywateli i właścicieli dóbr ziemskich w Galicji!

Powołując się na moją odezwę z dnia 24-go czerwca 1905 donoszę, że z powodu niedostatecznej liczby zgłoszonych udziałów, interes dotyczący zakupna hotelu Zorża do skutku przyjść nie może. Proszę tych Panów, którzy złożyli na ten cel gotówkę w Banku krajowym by raczyli wkładki swe odebrać.

Stefan Sozański,

Sozań p. Stary sambor, 24 sierpnia 1905.

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy

i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11.
Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

Wysyłka deserowych winogron:

5 kg. kosz szlachetnych słodkich deserowych winogron . . Kor. 3·40
„ „ śliwek . . . „ 3·—
„ „ pomidorów . . . „ 3·15
„ „ najdelikatniejszych cukrowych melonów . . . „ 3·25
„ beczułeczka czerwonego wina stołowego . . . „ 7·80

franco do każdej stacji pocztowej. 100 litrów białego stołowego wina kor. 26 odbiór z mej piwnicy. Wysyła z owocowego, jarzynowego i winnego domu transportowego

Johan Stefanovic
Ung. Weisskirchen, (Süd-Uugarn.)

902

Colosseum w pasażu Hermanów. 676

Od 1-go września **Księżna Yvonne de Mayrenna** ze swoimi cudownie tresowanymi 3 słoniami i i 10 senzacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o god. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.
Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Liceum żeńskie z prawem szkół rządowych **W. Niedziałkowskiej**

obejmuje sześć klas licealnych, klasę przygotowawczą, obejmuje klasy normalne, również z prawem publiczności.
WPISY uczenic dochodzących i pensjonarek przyjmuje się od 1-go września w godzinach między 10-tą a 6-tą.
EGZAMINA WSTĘPNE odbywać się będą dnia 5-go a lekcje rozpoczną się dnia 6 go września

929

we Lwowie, ulica Kopernika 20.

Wyższy

Zakład wychowawczo-naukowy

Amelji d' Endel

Lwów, Akademicka 3.

Obejmuje szkołę ludową, wydziałową, wyższe kursa w celu uzupełnienia wykształcenia i kursa do matury nauczycielskiej. Prócz przedmiotów szkolnych udziela się języków obcych, muzyki, malarstwa i tańców. Na konwersację w obcych językach zwraca się wielką uwagę. Stałe pensjonarki znajdą hygieniczne pomieszczenie, rodzicielski nadzor i pomoc w naukach.
Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja od 28 sierpnia w kancelarji zakładu w godzinach od 10—1 przed południem i 3—6 po południu. 928

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Artystyczny Zakład rytowniczy

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17,

wykonuje gustownie i tanio: stampilie kauczukowe i metalowe, marki pieczątkowe, tablice i napisy metalowe, obcęgi do plomb, numeratory i stemple datowe, odznaki dla straży itp.
Skład drukarń kauczukowych i farb do stampilij. — Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 940

Maszyny

do szycia i haftu



Singera 939

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Za opakowanie i dostawę do kolei nic nie liczę. Cenniki gratis i franco.

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą ś. p. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędnemi, moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za dobrowy towar.

Władysław Kukawski

Świeże ryby

morskie i rzeczne

Kablony, po 50 ct., Szczupaki zł. 1·— do 1·20, Łososie, zł. 1·80 za kilo

poleca handel 936

St. Markiewicza

Lwów, Rynek l. 41.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerównej Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/4 kg. szarego 15 ct
„ „ 1/2 „ białego 30 „
nowe darte: 1/2 „ szarego 35 „
„ „ 1/2 „ białego 50 „
przysyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. HALDEK 88

w Pradze, ul. Tyńska 17.

Nowo otworzona pracownia

Siodlarsko - rymarska

M. Gruber, F. Czuszkiewicz

Lwów, ulica Sobieskiego 2. 859

Skład uprzęży, siodeł, batogów, przyborów do podróży i stajen Uskutecznia wszelkie zamówienia, oraz na żądanie przyjmuje złecenia na prowincji.

„Sfinks i Herkules"

bezwarunkowo najlepsze kuchenne naczynie emaliowane z polewą niepryskającą i wolną od wszelkich szkodliwych zdrowiu domieszek poleca

Fr. CHLADEK

handel wyrobów żelaznych i metalow. we Lwowie, 911
Rynek l. 45 (róg ul. Grodzickich).

Winogrona

„Chasselas" kuracyjne

starannie opakowane w koszykach 5 do 7 kilowych rozsyła najtaniej

handel 904

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Zakład wychowawczo-naukowy

Olgi Filippi

z pensjonatem dla uczenic mieszkających stale

Lwów, Zimorowicza 3

prowadzony pod firmą im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, obejmuje szkołę ludową (z prawem publiczności) sześcioklasowe liceum pod kierownictwem prof. Władysława Bojarskiego i kursa dwuletnie do matury nauczycielskiej. Konwersację francuską i niemiecką, naukę gry na fortepianie i malarstwa pobierają pensjonarki stałe w Zakładzie. Kancelarja zakładu otwarta codziennie rano od godziny 9 do 1 wyjąwszy świąt. Wpisy od 1, egzamina wstępne 4 września. 842

Chorzy na płuca, gardło,

astmę i choroby krtani.

Kto chce się pozbyć raz na zawsze swych cierpień płucnych i krtaniowych nawet najuporczywszych, oraz astmy nie wiedzieć jak przestarzałej i za nieuleczalną uważanej niech się zgłosi do

A. Wolffskyego w Berlinie

N. Weisenburgerstrasse 79.

Tysiące podziękowań daje gwarancję kuracji. Broszura darmo. 884

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna. (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orlowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orlowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dębicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·0[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszow), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa. (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima. Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu]. Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl] Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do [illegible] i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Potutor, Grzymałowa.
3·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud.. tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Zasada: Każdy kawałek mydła z nazwą „Schicht", jest pod gwarancją czysty i bez szkodliwych jakichkolwiek składników.

Gwarancja: 25.000 koron wypłaci firma „Georg Schicht, Aussig", każdemu, kto wykaże, że mydło z nazwą „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.

Schichta Mydła

(z „jeleniem" lub „kluczem")



używa się

wskutek jego szczególnych właściwości

z korzyścią

do wszelkich możliwych potrzeb
dla osobistej potrzeby,
do bielizny i

do wszystkiego

co wogóle wypranem być ma.

3019

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.